W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

[illegible] Stefan Kiedrzyński [illegible]

10 GR.

Środa 24 lutego 1937 r.

Naród jednoczy się przy nowym obozie

Dziś przemówi przez radio wicemarszałek Sejmu, płk. Miedziński



Płk. Adam Koc podczas odczytywania deklaracji w dniu 21 lutego.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego ppłk. M. Frydrych w apelu wydanym do ogółu strzelców w związku z deklaracją ideową płk. Adama Koca, podkreśla, iż deklaracja ta ugruntowana na głębokim przemyśleniu wielkich wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza jako logiczne następstwo wiekopomnych czynów Budowniczego Polski Niepodległej Józefa Piłsudskiego — stwarza podstawy zespolenia wszystkich twórczych sił narodu przy budowie teraźniejszości i przyszłości Polski.

Zarząd Główny Pocztowego Przysposobienia Wojskowego złożył na ręce pułk. Koca oświadczenie o przystąpieniu do pracy nad konsolidacją sił twórczych narodu w myśl wskazań zawartych w deklaracji nowego obozu.

Do sekretariatu płk. Koca od samego rana napływają liczne telegramy, wysyłane ze wszystkich stron kraju ze zgłoszeniami organizacyjnych i indywidualnych przystąpien do akcji płk. Koca.

Przystąpienia te w serdecznych i gorących słowach witają z wielkim uznaniem podjęcie przez płk. Koca inicjatywy i przesyłają życzenia powodzenia w dalszej pracy.

Wśród zgłoszeń, napływających do sekretariatu płk. Koca z poszczególnych miast R. P., a deklarujących przystąpienie do nowego obozu, wymienić należy następujące organizacje:

Oddziały prowincjonalne organizacyj b. Wojskowych, m. in. Związku Legionistów, P. O. W., Związku Rezerwistów, Oficerów Rezerwy, Inwalidów Wojennych, wszystkich Przysposobień Wojskowych, dalej Związku Strzeleckiego.

Wszystkie te organizacje meldują swą współpracę bez zastrzeżeń, zapewniając, iż na wezwanie stają do apelu dla dobra Narodu i Państwa.

Licznie napływają też deklaracje od poszczególnych powiatowych związków pracowników samorządowych R. P.

Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych R. P. oraz związki straży ogniowej prowincjonalne w nadesłanych akcesach zapewniają o swej gotowości przystąpienia do akcji płk. Koca w myśl haseł zamieszczonych w deklaracji ideowej, stanowiącej podwalinę konsolidacji wszystkich twórczych sił narodu w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Głosy zagranicy

PARYŻ. — Wszystkie bez wyjątku dzienniki paryskie potraktowały wystąpienie płk. Koca jako fakt polityczny o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym, zamieszczając streszczenie deklaracji na pierwszych stronach wraz z fotografiami Marszałka Śmigłego-Rydza i płk. Koca.

Liczne komentarze, jakimi dzienniki zaopatrują deklarację, jak również artykuły szeregu naczelnych publicystów poważnych organów politycznych utrzymane są w duchu wysoce obiektywnym i rzeczowym.

Szereg organów, zarówno prawicowych, jak i lewicowych w sposób bardzo przychylny podkreśla doświadczenie polityczne płk. Koca, którego wszystkie zalety znane są we francuskich kołach politycznych.

Dzienniki zaznaczają wyraźnie, że wystąpienie płk. Koca należy uważać za wywiązanie się przezeń z misji, powierzonej mu przez Marszałka Śmigłego-Rydza, toteż uwaga prasy francuskiej poświęcona jest zarówno osobie Marszałka Śmigłego-Rydza, jak i osobie płk. Koca.

SZTOKHOLM. Dziennik „Aftonbladet" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony deklaracji płk. Koca, opatrujący nowy program polityczny licznymi pochwałami i stwierdzając, że jest to rzeczywisty program Polski Odrodzonej.

Autor artykułu mówi z podziwem o charakterze i chwalebnej przeszłości Marszałka Śmigłego-Rydza, który prowadzi dalej dzieło Marszałka Piłsudskiego.

Duch Pierwszej Brygady podtrzymywany jest przez spadkobierców świętej spuścizny Marszałka Piłsudskiego i uczestników Jego bojów o Niepodległość Polski.

W zakończeniu „Aftonbladet" oświadcza, że deklaracja płk. Koca stanowić będzie doniosły etap w historii Polski.

HAGA. — Cała prasa holenderska podaje na naczelnych miejscach bardzo dokładne streszczenie przemówienia płk. Koca, cytując przy tym głosy prasy polskiej i zagranicznej.

Holenderskie dzienniki katolickie zamieszczają rozstrzelonym drukiem ustęp przemówienia o stosunku Państwa Polskiego do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Dziś, t. j. 24 b. m. o godz. 18 przed mikrofonem Polskiego Radia zabierze głos wicemarszałek Bogusław Miedziński, który omówi ogłoszoną w ub. niedzielę deklarację programową obozu płk. Koca.

W Abisynii zaczyna wrzeć

Rozstrzelano przewódców buntowników

ADDIS ABEBA. Agencja Stefani donosi: W czasie utarczki włoskiej kolumny tubylczej z oddziałem buntowniczym w rejonie wielkich jezior, został zabity dowódca buntowników dedzak Gabre Mariano.

Dedzak Berene Merid oraz inni przewódcy buntowników zostali wzięci do niewoli i natychmast rozstrzelani.

RZYM. Agencja Stefani donosi, że stan zdrowia rannych podczas zamachu bombowego uległ znacznej poprawie. Gen. Liotta czuje się również dużo lepiej.

We wszystkich miejscowościach Abisynii panuje zupełny spokój. Ludność oddaje się pracy na roli i przy budowie dróg.

Po zdobyciu Oviedo

krwawe walki trwają w dalszym ciągu

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Po południu wojska rządowe nadal zachowały inicjatywę w ręku na odcinku Jarama. Oskrzydlenie la Maranosa postępuje naprzód. Jak się wydaje, powstańcy ewakuują pozycje, na których pozostawiono jedynie kilka dział.

BAYONNE. Kwatera prasowa w Bilbao donosi: W dniu wczorajszym rozpoczęły wojska rządowe na froncie asturyjskim wielką ofensywę na odcinkach Oviedo i Grado.

W akcji bierze udział dywizja baskijska.

BAYONNE. Rada obrony Bilbao ogłosiła następujący komunikat: Wojska rządowe zdobyły w niedzielę o godz. 6,30 wzgórze Delarbol, przekraczając pierwsze linie nieprzyjacielskie na odcinku góry Maranco.

Brygada baskijska zawładnęła wzgórzem Delpardo.

Wkrótce po tym brygada asturyjska zajęła miasteczko Fresno. Równocześnie druga brygada baskijska dokonała zajęcia miejscowości Ribelles i Lamata, przecinając powtórnie drogę z Oviedo do Grado.

Lotnictwo rządowe zaatakowało bombami koszary wojskowe, w okolicy Delayo.

W walce powietrznej, która się wywiązała, został strącony samolot powstańczy. Straty poniesione przez nieprzyjaciela są znaczne.

Na odcinku Larobla powstańcy stawili zacięty opór, zmuszeni do odwrotu cofnęli się aż do linii kolejowej Miallana, która została zniszczona na długości 70 m.

Awantury hitlerowskie w Wiedniu

w związku z przybyciem min. von Neuratha

WIEDEN. Przyjazd min. Neuratha do Wiednia dał okazję do manifestacji narodowo-socjalistycznych na ulicach miasta.

Neurath przejeżdżał do hotelu „Imperial" wśród wielotysięcznych tłumów, które zalegały ulice.

Wśród zebranych zauważono wiele osób, przybyłych jeszcze wczoraj z dolnej Austrii.

Raz po raz z tłumu padały okrzyki na cześć kanclerza Hitlera, wznoszono ręce z ukłonem narodowo - socjalistycznym. Grupy widzów śpiewały hymny niemieckie i powiewały chorągiewkami ze swastyką.

Przed hotelem, „Imperial" po przyjeździe Neuratha gromadziły się tłumy, usiłując demonstrować na cześć Hitlera.

Policja rozpraszała zebranych.

W późniejszych godzinach odbywały się demonstracje w różnych punktach śródmieścia. Jedna z grup demonstrantów posunęła się nawet do tego, że próbowała wedrzeć się do budynku Frontu Ojczyźnianego.

Wywiązała się na ulicy bójka z członkami Frontu Ojczyźnianego, którą zlikwidowała policja. Po południu ponownie gęste tłumy, przeważnie wyrostków, zaczęły się gromadzić na ringach, oczekując na ukazanie się samochodu min. Neuratha.

Tłumy wznosiły co chwilę okrzyki „Heil Hitler" i śpiewały hymn narodowy niemiecki i hitlerowski.

Zachowanie się tłumów wobec policji, która na skutek otrzymanych instrukcyj usiłowała zachować spokój, było wysoce prowokujące. Szczególnie duże tłumy zgromadziły się na Schwarzenbergplatzu koło zamku Belvedere, gdzie miało się odbyć przyjęcie.

Jedynie dzięki bardzo energicznej postawie policji konnej i pieszej, ulice zostały oczyszczone od demonstrantów.

Dokonano licznych aresztowań.

Propaganda hitler. w Jugosławii

Wychodząca w Belgradzie „Politika" drukuje od kilku dni sensacyjne informacje o próbach politycznego opanowania Jugosławii przez hitlerowską propagandę.

W Zagrzebiu powstało stowarzyszenie pod nazwą „Unia techniczna", której zadaniem ma być rzekomo pogłębianie i rozszerzanie stosunków gospodarczych między Niemcami i Jugosławią. Przywódca „Unii technicznej" jeździł już wielokrotnie do Niemiec, gdzie — jak stwierdzono — obracał się głównie w kołach związanych z propagandą hitleryzmu poza granicami Niemiec.

Szukamy właściwych dróg

Przemówienie min. Romana w Sejmie

W dalszym ciągu obrad głos zabrał min. Roman. Min. Roman zaznacza na wstępie, że nasza polityka gospodarcza winna szukać przede wszystkim własnych dróg, właściwych naszemu narodowi. Rzeczywistość wskazuje nam niezbicie dwa zasadnicze cele: 1) podniesienie potencjału obronności państwa i 2) danie zatrudnienia bezrobotnym oraz z roku na rok powiększającej się ludności.

Pierwsza sprawa nie wymaga żadnych komentarzy. Szeroko natomiast mówił min. Roman o drugim zadaniu. Oznacza ono w praktyce uprzemysłowienie kraju.

Jest to nakaz racji stanu tak polityczno-wojskowej i jak i społeczno-gospodarczej. Inne środki mogą być pomocne, ale żadną miarą nie rozwiążą zagadnienia ludnościowego w Polsce. Dlatego też polityka uprzemysłowienia kraju winna być centralnym punktem naszych wysiłków.

METODY, BY CEL OSIĄGNĄĆ.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister mówi o metodzie jaka musi być zastosowana, by cel osiągnąć. Zaznacza więc, że nie można dziś prowadzić skrajnie liberalnejq polityki gospodarczej i uważa, że państwo musi odgrywać rolę regulatora. Prywatnej inicjatywie należy oczywiście zapewnić warunki rozwoju.

Min. Roman omawiając położenie gospodarcze kraju i stwierdzając, że przezwyciężyliśmy już kryzys i znajdujemy się na drodze ku poprawie, zaznacza że proces ten odbywa się u nas powolniej, aniżeli gdzie indziej, albowiem nie używamy żadnych sztucznych środków.

WADLIWA ORGANIZACJA HANDLU

Następnie Minister oświadcza, że nie tylko przemysł jest nieodpojwiednio rozbudowany ale w jeszcze większej mierze odnosi się to do handlu. Organizacja handlu jest wadliwa.

Musimy zająć się rozbudową wewnętrznego rynku, gdyż w kraju można jeszcze bardzo wiele ulokować. Obecnie specjalna komisja zajmuje się sprawą usunięcia wad i niedomagań rynku wewnętrznego.

Następnie Minister omawia zasady dochodowości poszczególnych gałęzi przemysłu. Z kolei zaznacza, że będą czynione wszystkie wysiłki, by rozbudować również wymianę handlową z zagranicą.

ATAK NA POLITYKĘ KARTELI

W dyskusji zaatakowano znowu politykę karteli, która utrudnia rozwój spożycia wewnętrznego. Niektórzy posłowie podawali, że kartelowe umowy międzynarodowe krępują swobodę działalności i w ten sposób nasi przemysłowcy sami rezygnują z możliwości zdobywania rynków zagranicznych.

OPIEKA NAD RZEMIOSŁEM

Inni posłowie zwracali min. Romanowi uwagę, na konieczność większej opieki nad handlem, którego rola nie była dotychczas należycie oceniona. Jeszcze inni znowu apelowali do Ministra, by zaopiekował się rzemiosłem, które znajduje się w ciężkim stanie. Większość rzemieślników skupia się zaledwie w dwóch zawodach krawiectwie i szewctwie. Jest to nienormalne, tym bardziej że spożycie jest u nas niskie. Wyraża więc mówca obawę z powodu dalszej rozbudowy koncernu Baty.

Należałoby uregulować ilość uczniów przyjmowanych rok rocznie do zawodów, by w ten sposób zapobiec wynędznieniu mas rzemieślniczych.

Za jednym razem — kilka budżetów

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu załatwiono kilka budżetów a mianowicie emerytur i zaopatrzenia, rent inwalidzkich i pensyj, długów państwowych oraz monopoli.

W ten sposób pozostał jedynie jeszcze budżet Ministerstwa Skarbu, który znajdzie się na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu. Przypuszczalnie dziś względnie w czwartek nastąpi zakończenie rozpraw budżetowych.

Budżet rent referował pos. Ostafin podnosząc, że dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się wicepremiera Kwiatkowskiego zostanie naprawiona krzywda wyrządzona ubiegłego roku emerytom w związku z ostatnim dekretem. Budżet rent inwalidzkich referował pos. Wagner, który wskazuje, że opieka nad inwalidami wojennymi oraz wdowami i sierotami winna być poparta przez Rząd i całe społeczeństwo. Inwalida wojskowy nie chce być ciężarem społeczeństwa, ale chce znaleźć w społeczeństwie godne miejsce. Upomina się tylko o przywilej pracy.

O INWALIDACH

W dyskusji wskazano, że inwalidzi, którzy ofiarnie przelali swoja krew mają prawo do pewnych uprawnień i zaopatrzeń. Upominano się o przyznanie ulg kolejowych inwalidom. Rzesze inwalidów zaznaczył pos. Morawski przedstawia wielki rezerwuar serc i dusz, które pracowały dla niepodległości. Z uczucia zadowolenia inwalidów powinni czerpać ufność dzisiejsi żołnierze Rzplitej.

Pos. Jasiński domagając się jednolitej polityki wobec inwalidów podkreśla z naciskiem, że nie stanowią oni ciężaru lecz cenną siłę społeczną. Świadectwo przelanej krwi i kalectwa jest czynnikiem, który przyczynia się do należytego wychowania obywatelskiego młodego pokolenia.

DŁUGI PAŃSTWOWE

Bez dyskusji załatwiono budżet długów państwowych. Sprawozdawca pos. Hutten Czapski wskazał, że obsługa zadłużenia zagranicznego zmalała wskutek dewalucaji szeregu walut. Nastąpił wzrost zadłużenia wewnętrznego co stało w związku z pracami inwestycyjnymi. Mówca podnosi, że przez długie lata Polska płaciła punktualnie swoje zobowiązania.

Wskutek ograniczeń dewizowych nie przelewa się obecnie należności za granicą. Sprawozdawca wskazuje, że powinniśmy wszystko uczynić, by część naszych należności pożyczkowych spłacać towarami. Dotychczas jedynie z Włochami udało się zawrzeć taką umowę. Za statek „Batory" zapłaciliśmy węglem.

MONOPOLE PAŃSTWOWE

Następnie pos. Hutten Czapski referował budżet wszystkich monopoli państwowych powstarzając swoje wywody, wygłoszone na komisji budżetowej. Sprawozdawca dowodzi, że wszystkie monopole, za wyjątkiem zapałczanego, który jest wydzierżawiony, przewidują zwiększoną wpłatę do Skarbu Państwa.

Na cele obrony państwa

LONDYN. Izba Gmin przyjęła wczoraj późnym wieczorem 154 głosami przeciw 87 projekt ustawy upoważniejącej rząd do zaciągania pożyczek i korzystania z nadwyżek budżetowych, aż do wysokości 400 milionów funtów w ciągu lat 5-ciu, na cele obrony narodowej.

250 rocznica urodzin Jerzego Waszyngtona

NOWY JORK. Cała Ameryka święciła 250 rocznicę urodzin Jerzego Washingtona. Z tej okazji do Nowego Yorku przybyło wczoraj ponad 250 tys. turystów.

Stowarzyszenia i organizacje patriotyczne zorganizowały defilady, bankiety i nabożeństwa.

Straszliwy wybuch granatu

W południowej Mołdawii wieśniacy znaleźli na polu nierozładowany granat pochodzący z czasów wojny światowej. Wieśniacy spowodowali nieostrożnie wybuch, przy czym zginęło dwie osoby, kilka zaś odniosło rany.

B. król Anglii znów w Wiedniu

Książę Windsoru powraca z Karyntu we środę. Jest on gościem hr. Muenstera na zamku Noetsch.

Eskadra samobójców

Gwałtowne zbrojenia w Japonii

Prasa amerykańska wszczęła alarm z powodu niesłychanie gwałtownych zbrojeń lotniczych, przeprowadzonych w ostatnicmh czasach w Japonii. Poza eskadrami zwykłych samolotów myśliwskich, wywiadowczych, bombardujących, Japończycy rozporządzają jeszcze specjalnymi samolotami, sterowanymi przez pilotów samobójców. Eskadra takich samolotów torped wystarczy, zdaniem japońskich fachowców wojskowych, by zniszczyć całą nieprzyjacielską flotę wojenną, choćby była tak liczna, jak amerykańska.

Taki samolot-torpeda wygląda podobnie do zwykłego samolotu pośpiesznego, tylko pilot siedzi stosunkowo daleko ku tyłowi, zaś cały środek samolotu zawiera olbrzymi ładunek materiału wybuchowego o niesłychanej sile niszczącej.

Motor jest bardzo silny, a mimo tego zbiornika benzyny mały, samolot-torpeda obliczony jest bowiem tylko na pół godziny lotu.

Samolot ten nie ma podwozia, toteż nie może wcale lądować. Gdy raz wystartuje musi ulec zniszczeniu nawet w razie gdyby nie wykonał zadania, t. j. nie zatopił okrętu nieprzyjacielskiego. Samo zderzenie z ziemią czy z wodą przy tak olbrzymiej szybkości lotu, bez podwozia, musi spowodować eksplozję materiałów wybuchowych.

Tysiące japońskich pilotów-samobójców zgłasza się na ochotników do eskadr śmierci. Gdy pilot taki znajdzie się w powietrzu, los jego jest już przesądzony — musi zginąć wraz z samolotem. Znając zaś niesłychaną odwagę japońskich lotników, odznaczających się pogardą śmierci, można być pewnym, że [illegible] skierują oni swoją maszynę wprost na nieprzyjacielski pancernik, by wylecieć w powietrze wraz z [illegible]giem. Straszliwy ten pomysł zrodził się w Japonii już dawno, tylko, że początkowo zamierzono stosować go do specjalnych łodzi podwodnych. Obecnie zastosowano go do torped powietrznych o wiele sprawniejszych, szybszych i groźniejszych od podwodnych.

Nic dziwnego zatem, że prasa amerykańska tak żywo się niepokoi tym „piekielnym" pomysłem Japończyków, który stawia pod znakiem zapytania dumę narodową Jankesów, potężna flota morska Ameryki, budowana od lat z olbrzymim nakładem kapitału, która może się okazać zabawką dla setki „zimnych szaleńców" żółtej rasy, bez wahania gotowych na śmierć każdej chwili.

Rzeka Warta wylała

Płynie w dużej ilości kra

ŁÓDŹ. Na terenie powiatu wieluńskiego niespodziewanie wylała w kilku miejscach Warta, przy czym na odcinku od Działoszyna do Rychłocic płynie w dużej ilości kra, zagrażając mostom na rzece. Z powodu niebezpieczeństwa zamknięty został dla ruchu na rzece Warcie most na drodze Wieluń — Działoszyn przy wsi Krzeczów.

Również z okolic Sieradza nadchodzą alarmujące wiadomości o gwałtownym przybraniu wody w Warcie, która w wielu miejscowościach wystąpiła z brzegów i zalała niżej położone miejscowości. Zarządzono środki ochronne i ustawiono posterunki.

Powstańczy oddział abisyński stoczył krwawą walkę z Włochami

PARYŻ. Z Rzymu donoszą: Depesze z Addis-Abeby potwierdzają wiadomość, że powstańczy oddział abisyński, dowodzony przez rasa Gabre Mariam został otoczony w obszarze jezior i po walce, która trwała przez całą noc z soboty na niedzielę, poniósł klęskę. Ras Gabre Mariam został zabity.

Włosi wzięli do niewoli 4 przewódców zbuntowanych szczepów, m. in. znanego agitatora Merida. Wszyscy czterej zostali w niedzielę o świcie rozstrzelani.

Zwiększa się armia rządowa

Powołanie nowych roczników

WALENCJA. Minister wojny powołał pod broń nowych poborowych, którzy w drodze losowania byli zwolnieni od obowiązkowej służby wojskowej. Rekruci rocznika 1936 zostaną powołani niebawem.

Poczynając od soboty bieżącego tygodnia wszyscy cywilni w wieku lat od 18 do 45 będą obowiązani posiadać karty pracy, w których odpowiednie władze stwierdzą, iż biorą oni udział w powszechnym wysiłku kraju, na równi z tymi, którzy walczą na froncie.

Wszyscy mężczyźni, którzy znajdą się w lokalach rozrywkowych jak kawiarnie, kinematografy, teatry, bale etc. będą musieli okazać karty pracy, a w razie nieposiadania tego zaświadczenia karani będą grzywną w wysokości najmniej 1.000 peset lub 30 dni więzienia, przy czym będą musieli sami starać się w czasie odsiadywania kary o żywność.

Szczęśliwy kraj

Wyjątkowym kraikiem jest szwajcarski kanton Szwyc, mieszkańcy bowiem jego opłacają jedynie tylko podatek majątkowy na mocy prawa podatkowego, obowiązującego tam od 1854 r. Pięciokrotnie już usiłowano w tym kantonie wprowadzić jeszcze inne podatki, jak dochodowy, spadkowy i t. d.

Wszelkie jednak próby uzyskania przez plebiscyt mieszkańców. Szwycu rewizji starego prawa dotychczas zawodziły.

Wesoły kącik

Państwo Kiepurowie

Występ niedzielny króla tenorów, Kiepury, i jego żony Marty odbił się głośnym echem w całym kraju.

Przez parę godzin wszyscy radiosłuchacze zachwycali się wspaniałymi głosami państwa Kiepurów i jeszcze nazajutrz z ożywieniem rozprawiano o występie utalentowanej pary.

Jedną z takich rozmów podsłuchałem w tramwaju i przytaczam ją w całości.

— Ci Kiepurowie to jest wyjątkowe małżeństwo. Nie uważa pan, panie Pipman?

— Dlaczego?

— Bo w innych małżeństwach, albo żona ma głos, albo mąż ma głos. A u nich — i on, żona — mają głos.

— Jeszcze jaki głos! Taki głos to majątek!

— Ale ja myślę, że to ma swoje złe strony. Na przykład: oni się nigdy nie mogą kłócić.

— Dlaczego?

— Bo im szkoda majątku.

— Rzeczywiście. Takie głosy to miliony. Wierz mi pan — ja się już nie mogę doczekać.

— Czego?

— Aż oni będą mieli dziecko.

— Co to pana obchodzi?

— Jestem ciekaw. Już się trzęsę z niecierpliwości. Ja bym dał 20 złotych za bilet.

— Na co?

— Na koncert ich dziecka. Pan ma pojęcie co to będzie za głos?! Od takiego ojca i od takiej matki?! To będzie podwójny głos.

— Iii... Ja znam jedno małżeństwo. On jest rudy, ona ruda. To dziecko też jest rude, ale tylko jeden raz. Wcale nie podwójnie.

— Czy pan zauważył, że Kiepura wczoraj dużo mówił?

— Wcale mu się nie dziwię. Jak człowiek ciągle śpiewa i śpiewa, to sobie czasem musi pogadać. Ja znam jednego adwokata, to on znów ciągle, gada i gada. A jak ma już dość gadania, to sobie zaczyna śpiewać, chociaż wcale nie potrafi.

— Ale mnie zastanawia jedna rzecz. Dlaczego publiczność krzyczy do Kiepury i jego żony „ty"? „Jasiu śpiewaj! Marta śpiewaj".

— Dlatego, że ich lubią.

— Co z tego? Ja też bardzo lubię komisarza z mojego komisariatu. Bardzo porządny człowiek. Ale czy ja mu powiem kiedy „ty"? Nigdy.

— To jest co innego. Kiepura wywołuje entuzjam. Każdy krzyczy, jak może i co może. Ja sam, pamiętam, na jego występie krzyczałem, jak wariat. I też mówiłem „ty": „Jasiu! Jeszcze, jeszcze! śpiewaj! Śpiewaj, psiakrew!!".

— Co pan mówi? Tak pan się wyraził?

— Uniosłem się z zachwytu. Ryczałem, jak zwariowany.

— A co on na to „psiakrew"?

— Nic.

— Nie obraził się.

— Jak się mógł obrazić? On śpiewał w Krakowie, a ja krzyczałem przy głośniku radiowym w swoim mieszkaniu w Warszawie.

Napoleon Sądek.

Marszałkowie Sejmu Senatu u p. Premiera

Wczoraj w godzinach rannych p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego odwiedzili p. p. marszałek senatu Aleksander Prystor oraz marszałek sejmu Stanisław Car i w dłuższej konferencji poruszyli zagadnienia związane z dalszymi pracami parlamentarnymi oraz sprawy dotyczące prasy.

Frontem do Morza

Śmiertelna rozprawa 2 zbirów

Jeden zginął, drugi został skazany na dożywocie

Na terenie powiatu działdowskiego grasował krwawy zbir, Konstanty Wąsowski, który zasłynął w całej okolicy z bezczelnych napadów rabunkowych. Wąsowski działał w ścisłym związku z kompanem, Wacławem Księżykiem i obaj przez dłuższy czas skutecznie chronili się przed schwytaniem.

Wreszcie zmobilizowano całą miejscową policję i bandytów osaczono w lesie. Wąsowski i Księżyk, czując zaciskający się wokół pierścień obławy, postanowili nie dać się żywi w ręce policji.

Zdecydowali, że w ostatniej chwili, kiedy wszelka nadzieja na ratunek zawiedzie, popełnię zbiorowe samobójstwo, w ten sposób, że jeden zabije naprzód drugiego, a następnie sam odbierze sobie życie.

Wyciągnęli losy. Wykonawcą miał zostać Księżyk. W rewolwerze jego były dwa naboje.

Decydująca chwila nadeszła. Pierwszy wystrzał skierował Księżyk w głowę kompana, a drugą wpakował sobie w usta. Rana Wąsowskiego, choć bardzo niebezpieczna, nie okazała się śmiertelna. Ciężko rannego policja umieściła w szpitalu. Księżyk padł martwy w oka mgnieniu.

Wąsowski, po dłuższej kuracji, pozostał przy życiu. Od odniesionego obrażenia przytępił mu się tylko znacznie słuch.

Nadano bieg wszystkim sprawom o rozbój, w których występował Wąsowski.

Jak z rogu obfitości zaczęły się sypać na Wąsowskiego kary. W jednym z procesów dostał 7 lat więzienia, drugi zakończył się wyrokiem 8 lat więzienia.

Wreszcie Wąsowski stanął przed sądem oskarżony o rozbój, dokonany na osobie Genowefy Rutkowskiej, którą wobec tego, iż usiłowała się bronić, zbir zastrzelił na miejscu. W tej sprawie zapadł wyrok 15 lat więzienia.

Po uprawomocnieniu się wszystkich trzech wyroków, Wąsowski wystąpił do sądu o połączenie w jednym wyroku wszystkich kar.

Sąd łącznym wyrokiem skazał Wąsowskiego na dożywotnie więzienie. Od tego wyroku odwołała się obrona Wąsowskiego, wskazując, że skoro najwyższy ustawowy termin pozbawienia wolności wynosi 15 lat, to nawet przy połączeniu kar nie można orzec dożywotniego więzienia.

Interesująca ta pod względem prawnym kwestia była przedmiotem rozważań na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Odesłano do Berezy

STANISŁAWÓW. — W poniedziałek na terenie województwa stanisławowskiego zostali przytrzymani i wysłani do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej za działalność wywrotową Józef Fikier, Jarosław Kuszlik i mgr. Salomon Eisenstein z Kałusza, Szmake Frost-Schlegel z Kołomyi, Iwan Fleszuk i Mikołaj Semenczuk z Domosławic pod Kołomyją, Ignacy Sokołek i Simon Eckstein ze Stanisławowa, Salomon Zuckerberg, Izydor Branner i Chaskel Laufer ze Stryja oraz Franciszek Limberger z Demni Wyżnej pow. Stryj.



Lot do Egiptu niezbyt pomyślnie wypadł, mimo to płk. Lindbergh nie zamierza zrezygnować. Widzimy go na zdjęciu, gdy śpieszy na lotnisko.

Morderca 4-ch osób

został skazany na śmierć

SOFIA. Sąd tutejszy skazał na powieszenie bułgarskiego Landru — niejakiego Kirszwenka, który zamordował swoje dwie żony, wuja i ciotkę, a zwłoki zamordowanej ciotki zbeszcześcił.

Tłum usiłował w swoim czasie zlinczować ohydnego mordercę, lecz uratowała go policja.

Wyrok wykonany będzie dziś.

Partyjne walki

w przededniu wyborów

ORAN. Partia ludowa francuska, wystawiająca swego kandydata do władz miejskich w Perregaux wysłała tam 400 swych członków dla zorganizowania akcji wyborczej. Wybory mają się odbyć w dniu 28 lutego.

Z chwilą gdy wysłannicy partii przybyli do wynajętego przez nich lokalu, zostali otoczeni przez tłum, złożony przeważnie z tubylców. Wśród członków partii ludowej jest wielu rannych i pobitych.

Anegdoty historyczne

Wielki przyjaciel znanego komediopisarza Moliera, prezes sądu Rose, był człowiekiem sprytnym i dowcipnym. Wydał córkę za mąż za urzędnika skąpego i nudnego, który wciąż skarżył się na frywolność i rozrzutność żony. Nie mogąc już wytrzymać, Rose powiedział zięciowi: — „Powiedz mojej córce, że jeżeli będziesz miał jakiekolwiek powody do skargi, wydziedziczę ją całkowicie!"

* * *

Markiz de Malesherbes, minister i szlachetny obrońca Ludwika XVI, prowadzony w roku 1794 na szafot, potknął się i rzekł z uśmiechem do kata: „To zły znak. Inny na moim miejscu wróciłby do domu!"



Polski minister spraw zagranicznych w Monte Carlo. Z prawej strony stoi Małżonka p. ministra, z lewej córka.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R. 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Mischa Elman i Walter Gieseking. 12.50 „Jak można zużytkować soję w gospodarstwie miejskim"? — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Kozucha — kłamczucha" — bajka ludowa. 16.25 Rozwiązanie zagadki historycznej dla dzieci z dnia 27.I.37 r. 16.30 Najnowsze piosenki naszych rewelersów. 17.00 „Czego wojsko żąda od społeczeństwa cywilnego" — odczyt 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Oszustwo" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Mój trening lekkoatletyczny" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów". 19.20 Koncert Oktetu Squire'a. 20.00 Audycja poświęcona Estonii. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Emila Frey'a. 21.30 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni — słuchowisko „Legenda". 22.25 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

HUMOR

ZA DROGO!

W restauracji w Szwajcarji.

Gość: — Panie starszy, ten ser jest tak drogi, jak gdyby sam Wilhelm Tell wystrzelał w nim dziury.

PROPAGANDA

— Czy ta maść usuwa istotnie wszystkie zmarszczki?

— Stanowczo, szanowna pani!... Nawet blacha falista wygładza się pod jej wpływem.

W AUCIE.

— Otrzymał pan już wiadomość od swego przyjaciela z jego tournee automobilowego?

— Oszem, jedną pocztówkę z komisariatu policji, drugą ze szpitala.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dluski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skałłona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji.

Trzy rewolucjonistki na Koszykowej 13 z niecierpliwością oczekują dnia, w którym Skałłon będzie przejeżdżał pod ich oknami. Są w najwyższym stopniu zdenerwowane przedłużającym się oczekiwaniem. Wreszcie słyszą tupot wielu kopyt końskich. Jadzia woła:

— To jedzie Skałłon...

Jadzia wyjrzała na ulicę. Tak, to on! To wielki kat z Belwederu, generał-gubernator Skałłon!

Nie zna go osobiście, jeszcze go nigdy nie widziała, ale nie wątpi ani przez chwilę, że to on.

Wielka kareta, dwa olbrzymie, białe konie. W karecie siedzi otyły pan z generalskimi szlifami. Koło niego dwóch oficerów, widocznie adiutanci. Obok stangreta w niskim cylindrze i czerwonym fraku siedzi żandarm.

Kareta ze wszystkich stron otoczona jest przez czerkiesów na koniach. Konie pędzą z całych sił, kareta jedzie bardzo szybko. Widocznie kat boi się...

— Nie stójmy teraz wszystkie przy oknie, — szepcze Hanna, a twarz jej jest równie biała, jak jej letnia suknia, którą ma na sobie. — Przy oknie zostanie tylko Jadzia. Przecież bomby rzucimy dopiero, gdy będzie wracał.

Dziewczyny drżą ze zdenerwowania. Jadzia odchodzi od okna. Pragnie opanować się. W oknie naprzeciwko stoi dwóch młodych kadetów. Chcą, jak codziennie, flirtować z dziewczętami. Mogliby jeszcze spostrzec niepokój Jadzi, a jeśli przy oknie nikogo nie będzie, to i dwaj kadeci również odejdą od swego okna.

— Jak długo będzie Skałłon siedział u wice-konsula? — pyta Laleczka.

— Kto to może wiedzieć? Sądzę, że jakieś pół godziny...

— Pół godziny? Boże, przecież to wieczność! Pół godziny takiego czekania!

Dziewczyny myślą o tym, czy wytrzymają te pół godziny szarpiącego nerwy oczekiwania, czy nerwowa wytrzymałość nie zawiedzie?

— Wyjmijcie bomby z łóżka, — szepcze Hanna. — Niech będą przygotowane! Otwórzcie wszystkie drzwi do kuchni! Patrzcie na zegar!

Jadzia i Laleczka wyjmują bomby. Ręce im drżą, serca biją, jak szalone...

— Uważajcie! — mówi Hanna. — Przez nieuwagę możecie upuścić bombę! Mógłby nastąpić wybuch!...

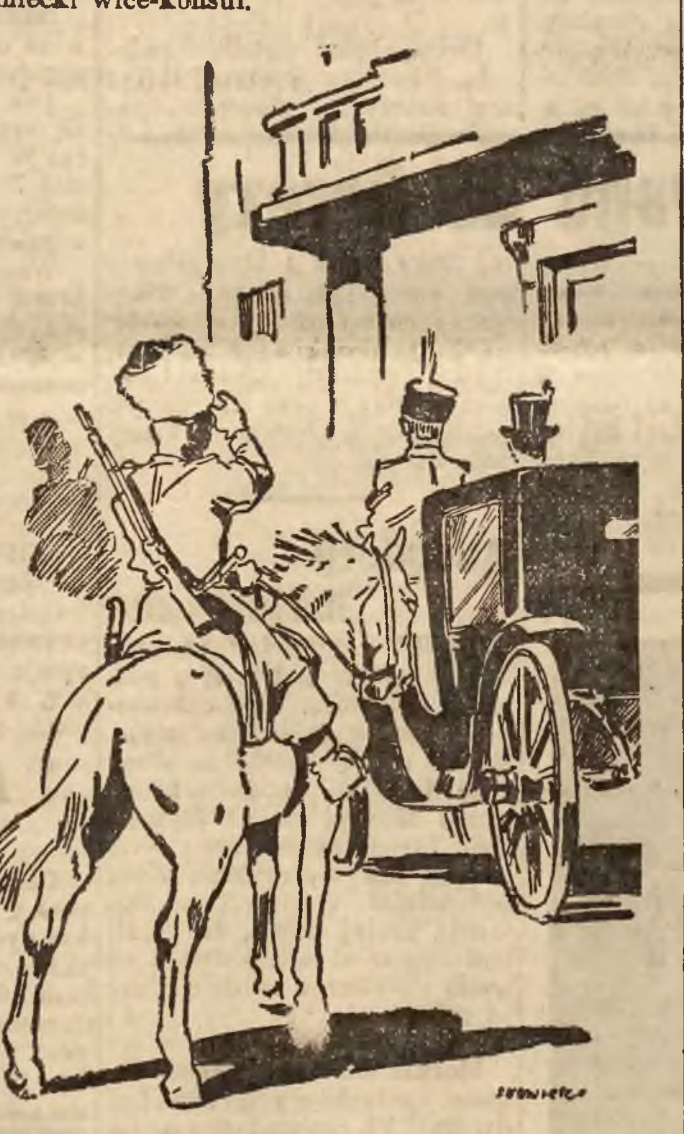
— Ręce istotnie drżą, ale ożywia je silna wola! Nie upuścimy!... — mówi Jadzia.

— A gdzie jest trucizna? — pyta Hannę Laleczka.

— Tak! — Hanna daje Jadzi i Laleczce po małym pudełeczku cyjankali. Dziewczęta postanowiły (Tadeusz o tym nie wie), że jeśli któraś z nich dostanie się w ręce policji, cyjanek potasu natychmiast uwolni ją od męczarni na Ratuszu i od szubienicy.

Nie chcą żywe wpaść w ręce wroga!

Bomby leżą już pod oknami. Przy jednym oknie stoi Hanna, przy drugim — Jadzia. Wychylają się, patrzą w kierunku domu, w którym mieszka niemiecki wice-konsul.



Konie, jak przedtem, dziko gryzą wędzidła, a czerkiesi w wysokich papachach ocierają pot z czoła.

Mieszkanie wice-konsula znajduje się pod Nr. 9 przy ulicy Natolińskiej. Z okien widać bardzo dobrze bramę, przed którą stoi kareta Skałłona i grupa czerkiesów na koniach.

Wszystko to widać z okna, jak na dłoni. Konie czerkiesów z wściekłością gryzą wędzidła. Wysokie papachy czerkiesów zsunięte są na bakier. Zdaje się, że czerkiesi są zmęczeni, szybko pędzili, żeby wzbudzić strach w przechodniach.

Po obu stronach ulicy snują się zziajani szpicle. Każdego przechodnia zatrzymują, wprowadzają do bramy i rewidują.

— Nie stać przy oknach! — rozkazuje Hanna.— Boję się, że szpicle mogą dlatego zwrócić na nas uwagę. Kiedy usłyszymy, że kareta jedzie z powrotem, podejdziemy do okien...

— Trzymamy go! — przejmującym szeptem mówi Jadzia.

— Teraz już nam się nie wymknie! — mówi Laleczka i stoi gotowa na swoim posterunku.

— Tadeusz nie mylił się, — mówi Hanna drżącym głosem. — Zrozumiał, że Skałłon *musi* pojechać do wice-konsula.

— O, jak to długo trwa, — dygocze ze zdenerwowania Jadzia.

— Patrzcie! — pokazuje Hanna na ulicę. — Ale ostrożnie, patrzcie bokiem, z poza firanek...

Wszystkie patrzą z poza firanek przez ostatnie okno, najbliższego rogu ulicy. Dwóch szpicli ciągnie starszego pana, biją go po głowie rewolwerami z dziką wściekłością. Starszy pan ledwo trzyma się na nogach.

— Co on im zrobił? — pyta Laleczka.

— Widocznie popełnił to przestępstwo, że jest słabszy od tych, którzy tak bezlitośnie go katują... — odpowiedziała Hanna.

— Ile już czasu minęło od przejazdu Skałłona? — pyta Jadzia.

— Dziesięć minut... — odpowiada Hanna, spoglądając na zegar.

— Dziesięć minut? A mnie się zdawało, że już więcej, jak godzina... Ty pierwsza rzucasz, Hanno?

— Tak, ja...

— Spójrz na ulicę co się tam dzieje?

Hanna wychyla się z okna. Najpierw spogląda w niebo, jak gdyby chciała zobaczyć, jaka pogoda, czy się nie chmurzy... Potem patrzy w stronę Koszykowej, stara się mieć obojętną minę, aby wydawało się, że nic ją to wszystko nie obchodzi... Wreszcie odwraca głowę w stronę bramy Nr. 9, przed którą stoi kareta Skałłona. Bez zmiany! Konie, jak przedtem, dziko gryzą wędzidła, a czerkiesi w wysokich papachach ocierają pot z czoła.

Hanna odwróciła znów głowę w drugą stronę i naraz spotkała się ze wzrokiem szpicla.

Uśmiechnął się do niej... Widocznie podobała mu się. Na pewno nie wpadło mu na myśl, że z okna na arystokratycznej ulicy Natolińskiej może wyglądać terrorystka. Zapewne myślał, że to bogata panna z dobrego domu. Dlaczego nie miał skorzystać ze sposobności i nie uciąć małego flirtu z taką panienką?

Hanna zrobiła dumną minę i odeszła od okna. Po jakimś czasie znów podeszła. Szpicel stał już o dwadzieścia kroków dalej.

Spojrzała na zegarek. Piętnaście minut! Jak to się ciągnie! Serce ledwie jej nie wyskoczy z piersi — Hanno! — słyszy szept Jadzi.

— Co takiego?

— Pocałujmy się na pożegnanie, kto wie, czy nie widzimy się teraz po raz ostatni?!

Dziewczęta padły sobie w ramiona, ze łzami w oczach całowały się, potem przez chwilę stały, obejmując się, jak skamieniałe...

— Za oswobodzenie Polski!... — przejmującym głosem wyszeptała Hanna.

— Za oswobodzenie oddanych w niewolę i uciskanych! — szepnęła Jadzia.

— Zdaje się, że on już wraca! — zawołała Laleczka. — Słuchajcie!

Dziewczęta pobiegły do okien. Na ulicę wyjrzała tylko Jadzia.

— Tak, wsiada do karety... Kareta rusza z miejsca...

Laleczka pobiegła do kuchennych drzwi i otworzyła je z klucza. Rękę trzymała na klamce, aby we właściwej chwili otworzyć drzwi na oścież przed uciekającymi...

Hanna stanęła przy jednym oknie, Jadzia — przy drugim. Podniosły bomby z podłogi i położyły je na parapetach okien, zasłaniając je rękami. Jadzia czuje, że brak jej tchu, to samo czuje Hanna. W ustach im zaschło...

Kareta jedzie. Teraz jedzie wolniej, niż przedtem, widocznie Skałłon jest przekonany, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Jeżeli dotychczas nic się nie stało, to teraz nie ma już powodów do obawy. Bojowcy na pewno nie wiedzieli, że wyjechał dziś z Belwederu.

Spokojnie rozmawia ze swymi dwoma adiutantami. Najpewniej jest zadowolony z wyników swojej wizyty u wice-konsula niemieckiego. Generał-gubernator uśmiecha się, rozgląda się dookoła, mówi coś do adiutantów, ci zadowoleni uśmiechają się.

Hanna kurczowo ściska dziesięcio-funtową bombę. W głowie huczy jej jedna tylko myśl:

— Kiedy kareta zrówna się z latarnią... wtedy jest najlepszy moment, aby rzucić bombę...

Jeszcze kilka sekund. Serca obydwu dziewcząt skaczą, walą...

W głowie im szumi.

O, jakże długo trwają te nieliczne sekundy...

— Spójrz, Hanno... Kareta zrównała się z latarnią... Podnieś rękę! Rzuć bombę! Prędzej!...

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

24 LUTY

ŚRODA

Macieja, apostoła, m. Modesta. b. Słowiański: Bogurada, wzgl. Bogusza.
Słońca wsch. 6.34, zach. 17.06.
Księżyca wsch. — 16.31, zach. 5.44.

HISTORIA PODAJE:

1634 Władysław IV zdobywa Smoleńsk.
1804 Dekret Napoleona w sprawie werbowania ochotników do Legionów.
1831 Bitwa powstańców pod Białołęką.
1863 Bitwa pod Małogoszczą.
1920 Początek ruchu Hitlera w Monachium.

WŁADYSŁAW IV POD SMOLEŃSKIEM.

Bitwa pod Smoleńskiem to b. ciekawe wydarzenie wojenne. Wódz moskiewski Szekin obległ Smoleńsk mając 100.000 wojska. Władysław IV mając tylko 30.000 ludzi, obległ z kolei Szekina, który chociaż miał za sobą warowny zamek, musiał się poddać Polakom.

PRZYSŁOWIA:

„Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci".

AFORYZMY:

Upór to główna energia kobiet.

ZŁOTE MYŚLI:

„Trwalsze, co zapracowane, niż to, co podarowane".

Legałowicz.

KTO NIE WIE, ŻE

W Japonii łapią ryby za pomocą specjalnych ptaków, które puszczają pod wodę.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Grzeczność dyplomaty: Pewna znaczna dama dworu trzymała się z wielką rezerwą wobec tureckiego posła z powodu tego, że islam dozwala mężczyznom posiadać więcej niż jedną żonę.

Dowiedziawszy się o tym, poseł turecki dał przy okazji dowcipne i eleganckie wyjaśnienie niepowołanej krytyce małżeństwa:

— Nasza religia pozwala, ażeby mężowie tureccy mogli w rozmaitych kobietach znaleźć te zalety, które Pani w sobie jednoczy.

Tłumaczenie snów

P. Zofia 1899. Strapienie minie. Będzie radość w domu. W sprawie emerytury proszę skorzystać z bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości".

„Optymistka 15". Sen Pani wróży szczęście w miłości. Ów pan myśli o Pani. Będzie jakaś przykrość w związku z nim.

G. z Pragi. Córeczka uchowa się zdrowo. Sprzeczka chwilowa będzie. Możecie Państwo grać na loterii.

Smutna Marzycielka Z. P. Spełni się marzenie. Pozna Pan mężczyznę w mundurze. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. „Frana Cz." Warszawa. Jazda będzie latem. Kłopot pieniężny czeka Panią. Ktoś wyzna Pan. sekret. Szczęśliwy dzień: wtorek.

Zamiast domu — piekło!

Gehenna urzędnika na „łonie rodziny"

Adolf Śliwkowski, referent starostwa powiatowego w Ciechanowie, żył w nieustannym piekle domowym. Oprócz żony w mieszkaniu jego przebywali teść i szwagierka, którzy ciągłym podżeganiem Śliwkowskiej doprowadzili do tego, że pożycie małżeńskie stało się wprost niemożliwe.

Śliwkowski, ze względu na zajmowane stanowisko, nie reagował na prowokacyjne zachowanie rodziny żony i w pokorze przyjmował akty ciągłego maltretowania. Starał się tylko jak najmniej przebywać w domu. Ale i to go nie zabezpieczyło od zaczepek.

Przyszedłszy pewnego wieczora o późniejszej niż zazwyczaj porze, zastał drzwi sypialni zamknięte. Śliwkowski całą noc spędził na krześle w stołowym pokoju.

Nad ranem doszło do fatalnej awantury. Śliwkowska, jej ojciec i siostra przybrali względem Śliwkowskiego zaczepną postawę.

W pewnym momencie Śliwkowski wyciągnął rewolwer i skierował całą salwę w stronę swych ciemiężycieli. Skutek był niespodziewany. Żona Śliwkowskiego, teść i szwagierka zwalili się na ziemię, każde z 2 ranami.

Śliwkowskiego postawiono w stan oskarżenia za usiłowanie zabójstwa. Sąd pierwszej instancji uznał, że Śliwkowski działał w stanie silnego wzruszenia wywołanego przez późniejsze swoje ofiary i sk[azał] go na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, do którego odwołał się Śliwkowski z prośbą o uniewinnienie, wskazując, że był zmuszony do str[zel]ania, odpierając bezprawny atak rodziny, a swoich ciemiężycieli.

WESOŁE DROBIAZGI:
Sennik egipski według alfabetu.

Boso chodzić (we śnie) — zostaniesz urzędnikiem państwowym.

Błoto, przebywać w nim — zostaniesz dziennikarzem.

Echa tragicznej katastrofy

podczas której zginęło 16 osób

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa o tragiczną katastrofę budowlaną przy ul. Freta 16, gdzie w czasie zawalenia się oficyny znalazło śmierć 16 osób, a pozostali lokatorzy, pogrążeni w głębokim śnie, znalazłszy się nagle pod rumowiskiem, odnieśli ciężkie obrażenia.

W wyniku długotrwałego śledztwa i licznych ekspertyz postanowiono w stan oskarżenia właściciela domu dr. Henryk Fiszhauta i administratora Mendla Podbora.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym nowo powołani biegli wydali raczej korzystną dla oskarżonych opinię, wywodząc, że katastrofa nastąpiła skutkiem wad budowy, a nie niedbalstwa. Sąd Okręgowy administratora uniewinnił, a dr. Fiszhauta skazał na rok więzienia ze zmniejszeniem tej kary na mocy amnestii do połowy.

Powództwo cywilne, wniesione przez jednego z lokatorów pozostawiono bez rozpoznania.

Od tego wyroku odwołały się obydwie strony: prokurator, domagając się podwyższenie kary i obrona, która wskazuje, że oskarżony nie dopuścił się żadnej nieostrożności przy konserwacji domu.

Katastrofa, jako wynik wad budowy, obciąża tych, co przed 26 laty dom budowali i plany zatwierdzili.

1.200 pączków w 10 minut

skonsumował słoń!

W wiedeńskim cyrku Buscha wydarzył się tragikomiczny fakt. Dyrekcja cyrku zamówiła u jednego z cukierników 3.000 pączków w celu obdarzenia nimi dzieci na specjalnym przedstawieniu. Przypadek chciał ,iż jeden ze słoni, które oczekiwały na swój numer, natrafił na skrzynkę z pączkami, ustawioną w kącie korytarza. Słoń jak słoń: obmacał skrzynkę trąbą, wywąchał coś, podważył wieko i.. zaczęło się.

W ciągu 10 niespełna minut 1.200 pączków znalazło się w pojemnym brzuszku słonia. Teraz, na tle tej historii, wynikła sprawa sądowa. Cyrk nie chce zapłacić za pączki, twierdząc ,iż cukiernik winien był przysłać kogoś do pilnowania pączków, cukiernik zaś zwala winę na cyrk, twierdząc, że jego czeladnicy nie umieją „obcować" ze słoniami.

Najwygodniejsza jest oczywiście pozycja słonia, który zjadł pączki i do sądu nie pójdzie.

Na małej wokandzie...

Grunt to uwaga

czyli telegraficzne kłopoty

(A. E.) — Dwie depesze trza będzie wysłać — zastanawiał się pan August Pierzuch.

Jedne do Julka Gniewkowskiego, któren się żeni, a drugie do państwa Koziarskich, które spożywczy magazyn zakładają.

Może i dobrze robią, ale co z tego, kiedy w niewłaściwem wieku. Julek dziewiętnaście lat ma, znakiem czego szczeniak do małżeństwa nieprzydatny, a Koziarskim szósty krzyżyk się kończy, czyli że za stare są na obsługiwanie klienteli.

Ale mnie właściwie choroba do tego. Niech robią, co chcą!

Z tymi słowy pan August zamknął na klucz mieszkanie i poszedł, gwiżdżąc wesoło, na pocztę.

— Telegramę przynieśli!

— Przeczytaj Julek na głos, pewnie z powinszowaniem!

Goście otoczyli pana Julka, a rozpromieniony nowożeniec wziął depeszę i odczytał:

— Pomyślnego otwarcia interesu życzy August Pierzuch.

Goście spojrzeli po sobie.

— A to świnia dopiero.

— Darujesz mu Julek?

— Po mordzie go, grandziarza, za takie pisanie.

W tym samym czasie otrzymali depeszę również państwo Koziarscy.

Otworzyli ją czym prędzej i znaleźli wewnątrz tekst:

„Życzę szczęścia młodej parze. August Pierzuch".

Pan Koziarski zapłonął gniewem.

— Młodej parze? Czterdzieści lat już godzinę ślubu przeklinam, a on nas młodą parą przezywa? Weź no stara miotłę, a mnie daj pogrzebacz. Oduczym łobuza od takich dowcipów!

*

W pewien czas później przed sądem grodzkim stanęli: małżeństwo Koziarscy, Julian Gniewkowski i jeszcze kilka osób, wszyscy oskarżeni o pobicie pana Augusta Pierzucha.

— Bez nieuwagie to było — mówił pokrzywdzony na rozprawie.

— Bo żebym był uważał, to bym depesz nie zamienił i tego grzania po mordzie bym nie dostał.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych na tydzień aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niepotrzebne swary

P. „CECHA — DZIKUSKA" zwierza nam się:

„Jestem młoda, bo mam zaledwie 16 lat, a już wiem, co znaczy miłość. W maju roku ubiegłego poznałam chłopca przez koleżankę i kolegę. Był to wysoki blondyn (oczy niebieskie), szczupły i b. zgrabny. Ja też jestem blondynka, podobno niebrzydka. Byłaby z nas dobrana para. Z początku nie zwracałam na niego uwagi. 1 czerwca przyszłam z koleżanką w Aleje Ujazdowskie. Był i on tam z kolegą. Chodziłam z koleżanką i nie zwracałam na niego zbytniej uwagi.

Nad wieczorem zaczął padać deszcz. Schowałyśmy się pod drzewo. Oni też tam byli i doszli do nas. Kazik (takie miał imię) okrył mnie swoim płaszczem, sam zaś mókł. Na zapytanie, dlaczego moknie, odpowiedział, że robi to dla kochanej osoby. Odprowadził mnie do domu.

Umówiłam się na następny dzień. Przyszedł. Poszliśmy do parku Paderewskiego. B. miło było mi z nim. I tak było co dzień do 12 czerwca. 14 czerwca nie poszliśmy do szkół cała czwórka. Jego kolega, moja koleżanka, on i ja pojechaliśmy na Bielany. W tramwaju stałam z nim i było wszystko dobrze.

Gdy dojechaliśmy na miejsce, mój Kazik zaczął się „przystawiać" do koleżanki. Siedzieli razem i potrafili się nawet całować w moich oczach. Było to dla mnie bardzo przykre, bo za bardzo go lubiłam. Mimo woli zaczęłam płakać. Zobaczył to, przyszedł do mnie i zaczął mnie przepraszać obiecując, że to się nie powtórzy. Gdy wracaliśmy, umówiliśmy się na wieczór w Alejach Ujazdowskich.

Przyszłam z koleżanką. Po drodze robiłam jej wymówki, że nie powinna była z nim siedzieć. Odpowiedziała, że to nie od niej zależy. To nieprawda. Jakby chciała, to by z nim nie siedziała, wiedząc, że się w nim kocham. W Alejach było to to samo. Chodził z nią a ja chodziłam z jego kolegą. Przez parę dni nie widziałam go.

Z koleżanką też się nie widywał, gdyż miała smutny wypadek. Umarł jej ojciec. Było to w sobotę 20 czerwca w koniec roku szkolnego. W niedzielę rano spotkałam się z nim w Łazienkach. Podszedł do mnie. Umówiłam się z nim na wieczór. Poszliśmy na wyprowadzenie zwłok ojca koleżanki do kościoła. We wtorek wyjechałam na wakacje bez pożegnania z nim. Przyjechałam w sierpniu. Spotkałam się z nim.

Zaczął mi robić wymówki, dlaczego odjechałam bez pożegnania z nim. Umówiłam się z nim na drugi dzień, że przyjadę do niego do Młocin. Pojechałam. Spędziłam dzień bardzo przyjemnie. Od tej pory nie widziałam go 6 tygodni.

Spotkałam go, gdy szłam z koleżanką. Podszedł do nas. Rozmawialiśmy dosyć długo. Odprowadził nas i na tym się skończyło. Widziałam go kilka razy. Nawet mi się nie ukłonił. Nie wiem dlaczego. Drogi Panie Redaktorze doradź mi, co robić, bo odchodzę od zmysłów. Czy napisać do niego i powiedzieć, że go kocham?

* *

Jestem zdumiony ścisłością kronikarską opisu zdarzeń z datami, jestem głęboko wzruszony po przeczytaniu, jak się Pani rozpłakała na widok, że Kazik rozmawiał z koleżanką (oby Pani nigdy w życiu nie miała większych powodów do płaczu, życzę Pani z całego serca) i jestem szczerze oburzony na Kazika, że się Pani nie ukłonił, bo tego wymaga elementarna przyzwoitość. Coś mi się widzi, że jak cechą Cechy jest „dzikość", tak również i Kazika ta wada „cechuje".

Obawiam się, że gdy nie powiecie sobie oboje, że się kochacie, to doprawdy zwiędnie w zarodku uczucie, które by mogło zakwitnąć, jak kwiat najpiękniejszy. Skoro Kazik tego nie czyni, niech Pani będzie mądrzejsza i uczyni pierwszy krok, wyznając Kazikowi swoją miłość. Ustnie lub piśmiennie.

Ale póki czas, bo może być za późno...

24-letni narzeczony 84-letniej „panny"

okazał się zwykłym oszustem i skradł radio

Julia Magliocco, zamieszkała w Warszawie, nabyła w firmie „Natawis" radioodbiornik 6-cio lampowy za 600 zł. Przed kilku dniami przyjaciel pani Magliocco (która liczy 84 lata), 24-letni Edward Kłosiński przysłał do mieszkania przyjaciółki znajomego swego, któ ry podając się za montera, przysłanego przez f. „Natawis", zabrał aparat, rzekomo, celem usunięcia pewnych usterek.

Gdy upłynęło kilka dni, a monter nie zjawił się, Magliocco skierowała reklamację do wspomnianej firmy. Wówczas wyszło na jaw, że rzekomy monter był oszustem, który, działając w zmowie z Kłosińskim, przywłaszczył radioodbiornik. Poszkodowana zawiadomiła o fakcie tym policję, która zajęła się odszukaniem sprawcy. Jak się okazuje, Kłosiński, już po raz 12-ty oszukał swą sędziwą przyjaciółkę.

Zapomniałem

— Dam tysiąc! — Daj choć setkę
byłeś zaraz dawał.
— Bo nie nakarmi głodnych
obietnic ponęta".
— Doprawdy zapomniałem! Spraw
mam taki nawał.
— Niestety głodny o tym, że chce
jeść pamięta.

Jerzy Ostrowski.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ

Konto P. K. O. 34698

Aparat, który usuwa mgłę

Największym wrogiem lotnictwa jest mgła. Podczas lo tu niebezpieczeństwo grożące z jej strony zostało prawie że usunięte. Zbudowano bowiem aparaty, które pozwalają samolotom trzymać się trasy na wet podczas najgęstszej mgły.

Niebezpieczeństwo zaczyna się dopiero przy lądowaniu. Podczas mgły pilot nie może dokładnie ocenić odległości od ziemi

W Ameryce pracowano już od dawna nad tym, aby i to nie bezpieczeństwo usunąć. Ostatnio udało się to inżynierowi Houghtonowi. Wynalazł aparat, który dosłownie usuwa mgłę. Aparat jest niezwykle prosty i składa się z olbrzymiej szprycy, przez którą przepuszcza się w powietrze preparat chemiczny, przemieniający mgłę w drobny deszcz.

Skład chemiczny tego prepa ratu inżynier otacza wielką ta jemnicą i nie chce go nikomu zdradzić. Doświadczenia robio ne za pomocą tego aparatu wy kazały, że dzięki niemu można w krótkim czasie oczyścić z mgły lotnisko posiadające powierzchnię kilkuset metrów kwadratowych. Szczególnie działa ten środek podczas wia tru, który pomaga w ciągu kilku chwil rozejść się preparatowi w powietrzu.

Skandal wyścigowy w Zakopanem

Podejrzane afery wyścigowe, w których maczają ręce sami właściciele stajen, stanowią w naszych stosunkach torowych, niestety, zjawisko dość częste.

Jedna z takich afer została ujawniona przed kilku dniami na zakopiańskim torze wyścigowym.

Zaczęło się wszystko bardzo niewinnie. Oto spacerującego bezczynnie po torze zakopiańskim jeźdźca Witolda Balcera zapytał pierwszego dnia p. generał Anders dlaczego nie dosiada on już koni stajni p. Broszkiewicza, z którą to stajnią jak było powszechnie wiadomo, jeździec Balcer miał całoroczny kontrakt.

— Pan Broszkiewicz wyrzucił mnie — szczerze odpowiedział p. generałowi jeździec Balcer.

— No dobrze, ale za co? — pyta dalej gen. Anders, członek zarządu Małopolskiego Klubu Jazdy.

— Bo wygrałem wyścig na Bessemerze, a p. Broszkiewicz polecił mi przegrać na swojej klaczce, bo sam grał grubo Bantama — brzmi rewelacyjna odpowiedź.

Istotnie parę dni przedtem jeździec Balcer, dosiadający Bessemery, należącej do pana Broszkiewicza, wygrał na niej wyścig o łeb od Bantama, co totalizator „uczcił" dość wysoką stosunkowo wypłatą (Bessemera, późniejsza derbistka zakopiańska była wtedy zdeklarowaną faworytką). Jeździec Balcer zeznał protokolarnie, że na kilka minut przed owym biegiem podszedł do niego zarządzający stajnią J. Broszkiewicza — p. F. Wiertek (właściciel małej stajenki prowincjonalnej) i dał Balcerowi taką „wskazówkę" jazdy:

— Masz przegrać na Bessemerze, bo my dziś wszyscy gramy Bantama. Na Bessemerze wygrasz za tydzień, nie masz się więc czego martwić...

Po tak sensacyjnych wynikach śledztwa, do całej afery zabrano się b. energicznie, co z zadowoleniem podkreślamy. Pan Wiertek, autor niedoszłego „kantu", został ukarany 3-letnią dyskwalifikacją.

Pana Jana Broszkiewicza badano długo i szczegółowo, ale jemu niczego karalnego dowieść nie było można, przynajmniej jeśli chodzi o sprawę Bessemery. Nie rozmawiał z Wiertkiem, żadnych zleceń nie dawał, gra tylko swoje konie, słowem w stajni p. Broszkiewicza w Zakopanem panowała sielanka... Było jednak widać dużo nieścisłości w zeznaniach p. Broszkiewicza, nowiem i jego ukarano, za „wysoce wykrętne zeznania" — trzymiesięczną dyskwalifikacją.

Kara, nałożona na p. Broszkiewicza, kończy się w przeddzień otwarcia sezonu warszawskich wyścigów (dn. 1 maja) i ma znaczenie raczej teoretyczne. Tym niemniej Towarzystwo może mu nie udzielić pomieszczeń dla koni na torze warszawskim, względnie w inny sposób narazić przedsiębiorczego „sportsmena" i „wydawcę" na cały szereg szykan.

Pan Broszkiewicz jest grubym graczem, szkoły Chanssowa, swoje konie przezornie szykuje tylko na uderzenia, wtedy gdy jest okazja zarobić dziesiątki tysięcy. Inaczej mu się „handel" nie opłaca. Ciekawe, że wyżej wspomniany „wypadek" z jeźdźcem Balcerem zdarzył się już i z innymi jeźdźcami, których „likwidował" p. Broszkiewicz za wygranie wyścigu wbrew jego woli. Ofiarą padł kiedyś j. Cherubin za zwycięstwo na „La Scali", wymówienie dostał przed paru laty jeździec Kłoszewski, który „nieopatrznie" wygrał na „Kohorcie".

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i jego organy wykonawcze — w dalszym ciągu prosimy o troskliwą opiekę nad sportowymi zamierzeniami pana Jana Broszkiewicza.

Pełna tabela 38 Loterii

I klasa — 5-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana I klasy 100.000 Zł na nr: 66806

5.000 Zł na nr: 35323

2 000 Zł na nr: 90963

1.000 Zł na nry: 4870 134467

500 Zł na nry: 25565 79840 126053

400 Zł na nry: 9264 24646 47711 53667 81369 91172 102799 122677 157888 178353 194111

200 Zł na nry: 23783 28235 59209 100260 105651 109617 171179 181268 191283

150 Zł na nry: 4027 13443 14891 16903 19209 23213 51015 69215 74516 74540 78405 93225 93912 94557 95540 101953 102934 106188 108656 110764 146725 147266 149059 154404 170937 178193 191279

Wygrane po 100 zł

63 1422 2746 889 3430 639 58 4205 54 929 5041 66 308 667 717 6047 508 726 73 7710 8484 670 877 9273 424 93

10437 555 11136 815 12252 805 13131 361 75 79 502 14209 15 308 401 15424 531 643 16080 689 951 17673 891 19058 593 19452 693 714 990

20859 21545 650 954 62 22153 677 23917 44 24332 25234 488 711 93 27242 430 28061 327 529 29001 123 47 390 550 869 729 807 11

30272 309 31624 33280 77 34599 746 957 35149 821 912 36031 37041 120 559

38246 73 39192 271 374 571 933

40238 743 41252 300 417 93 901 42495 986 43046 296 44607 658 46105 802 47045 642 80 821 48098 258 452 893 49581 789 986

50380 540 51257 459 52285 392 928 38 53207 398 408 793 841 54001 294 453 59 723 55378 622 56009 619 57016 98 468 794 887 58234 324 658 59086 743

60146 50 61433 588 668 62120 63183 981 64201 746 65052 434 66963 67120 315 447 508 801 957 68413 620 776 958 69190 609

71752 69 913 72191 240 694 980 73462 933 79 75722

76931 77181 202 791 78192 703 70 818

80281 641 81494 632 55 814 82187 677 83133 72 396 726 84577 83 783 85246 896 86323 523 745 75 87705 88132 290 400 59 550 769 867 89213 624 29 827 43 980

90313 661 820 91323 629 56 92229 93382 727 94118 336 481 794 997 95102 43 251 349 586 96431 523 97044 98021 157 855 85 99061 702 855 982

100341 574 894 101313 563 102221 901 103138 104760 105093 919 76 106715 99 107529 108765 985 109029 477

110387 534 737 69 112238 341 424 37 55 576 113525 928

114449 718 941 115687 116408 91 55 790 117226 603 118001 143 52 331 119147 675

120062 848 972 121973 124554 125219 45 126030 264 711 127454 128546 909

130142 214 346 498 706 806 131006 935 132095 924 133716 802 134793 844 979 135155 136053 604 973 137312 62 929 138127 405 525 713 872 139967

140821 141246 333 143157 144603 38 928 145449 146039 942 147051 734 148212

150752 967

152185 694 153059 389 564 948 154314 155105 255 307 558 897 919 45 74 156353 370 691 733 956 157737 158025 719 160565 77 605 161070 77 119 397 950 163219 800 55 164717 972 165221 407 72 166412 782 168010 169253 876 170079 393 526 918 171498 747 172634 173108 712 88 174146 284 497 942 59 175353 70 807 176407 576 [illegible] 915 [illegible] 753 [illegible] 3477 [illegible] 812 [illegible] 8465

190510 771 191528 642 782 192147 582 909 193394 670 753 60

Wygrane po 50 zł

33 640 988 1114 672 720 35 2103 61 262 8120 244 726 50 854 4215 395 425 915 5145 6094 105 381 649 785 7890 918 8298 9003 39 105 438 741

10183 353 79 570 11035 139 410 69 828 12106 14 776 869 13175 336 591 14814 812 15122 203 57 350 559 640 62 876 16246 347 496 529 63 17663 813 18537 [illegible] 78 225 355 705 19150 472 347 907

29036 291 989 31007 22035 265 92 538 23196 345 24012 75 105 472 572 810 938 93 25071 114 96 412 603 13 35 26144 365 573 592 27130 286 450 783 28011 73 137 846 29055 155 520 903

30155 334 418 659 727 37 31496 514 32213 60 33153 327 459 613 34335 493 673 715 35024 663 35074 432 606 37253 737 38109 413 39051 216 42 615 817

40016 74 102 235 395 612 915 41211 400 73 706 973 42315 663 76 910 43126 331 36 462 628 44563 750 45211 429 513 732 821 53 45149 513 732 824 53 46017 419 789 840 44 997 47189 203 66 657 48536 693 49741

50022 80 51132 361 85 651 52204 53054 172 237 56 571 692 952 54606 290 607 55243 87 836 56110 223 810 57 933 57015 278 440 544 608 810 43 58290 55 473 905 59768

60162 236 738 61120 528 721 73 85 62030 438 663 69 63177 260 415 670 789 64107 58 279 325 899 65261 815 810 60 66244 458 67391 492 744 52 923 68377 69308 26 71 118 978

70142 228 318 682 757 71114 201 382 583 72052 93 320 757 72259 559 811 74214 73 320 61 621 734 906 53 75391 652 909 76137 510 640 51 956 77120 642 78290 510 664 879 79231 675 779 905

80122 375 633 832 81007 144 201 27 435 903 59 82216 539 83723 839 84053 494 567 85517 893 86398 414 922 87302 938 88092 216 797 89937

90089 132 200 687 91165 236 399 92985 93506 757 96 522 94444 543 76 695 95126 734 96133 323 93 811 955 97203 591 675 98268 303 432 57 500 885 993 99289

100739 813 56 101471 102694 905 103797 104106 793 905 35 105922 106003 55 265 459 824 921 34 107521 32 44 789 108179 205 544 767 883 109279 350 505 955

110132 474 506 91 767 76 111139 555 761 84 811 112172 532 776 969 113080 106 233 42 792 853 926

114040 256 67 432 115030 558 116323 516 990 117001 330 467 762 841 118036 126 645 119519 53 953 86

120033 625 844 989 121144 453 649 122763 932 124006 171 337 427 70 86 693 125586 7 95 614 126063 112 242 411 127014 380 128556 87 805 129372 613 855 82

130139 364 131016 598 719 23 834 967 133192 334 473 134096 173 464 135093 213 634 845 136333 766 137022 162 243 316 464 567 138524 48 980 139212 339 796 833

140932 142105 521 650 143070 720 144566 99 973 145117 239 42 8 845 146054 151 496 634 82 963 147023 311 21 816 148414 969 149720

150004 437 586 681 705 801 97 151331 732 152049 73 242 616 930 153414 746 867 951 154377 620 21 746 896 155070 229 473 156046 201 77 366 626 732 835 63 977 84 157302 432 772 817 158052 305 541 682 761 159005 104 535 647 878

160127 682 741 48 161105 609 84 760 73 891 162589 163068 123 299 347 73 594 164038 109 92 291 520 633 882 165235 36 500 89 776 915 166494 572 731 961 167431 813 594 168135 657 169248 514 625 880 907

170153 321 617 759 63 831 94 171129 553 58 741 934 59 172173 262 90 382 553 73 639 724 50 879 934 173036 46 625 767 847 174168 603 894 932 81 175535 743 176018 81 116 66 258 368 500 177033 34 91 159 85 294 305 992 178170 479 81 709 179139 866 985

180185 470 74 181327 33 660 182446 533 719 184419 84 608 87 833 185049 573 186027 92 169 217 808 974 187216 319 79 481 569 98 188127 396 743 189321 767 943

190229 301 91 809 906 57 86 191048 92 136 192765 193193 226 578 194522

III ciągnienie

Wygrane po 100 zł

322 1238 53 3098 753 924 4429 6464 7572 9458 822

10649 11327 12069 145 852 13279 15867 16023 429 982 17780 18564

20200 532 782 21620 23515 24130 25567 687 26534 27687 28110 348 29657

30347 31015 273 388 32389 33287 35493 37030 389 38289 843

40292 361 738 42325 39 863 87 44354 963 45193 476 46599 602 47480 716 49042 739 51 921

50494 802 51906 20 59 53137 470 999 54351 933 55507 745 56604 57414 62 538 58245 427 792 862 59659 703 72 944

60106 658 61345 62166 332 63146 592 66337 560 853 949 68328 657 918

70407 73771 74206 937 77268 383 79330

80153 81518 82710 912 83420 560 85860 87719 88198 237

90160 93075 94662 724 97080 251 655 8 727 98119 99090 410 795

101390 865 932 102227 319 103373 105004 215 107315 108630

110525 111245 113011 116502 117392 697 737 118247 73 501 119391

120897 121803 122019 123235 472 714 124051 373 125723 126030 127297 403 43 992 129181 483 618 893

130144 257 393 804 131435 132103 642 133120 69 135178 136075 129 208 137211 138201 589 873 139938

140620 64 142547 930 144359 919 145158 146474 968 147168 148278 640 149112 931 150121 88 152189 220 714 848 154544 616 155061 132 157443 666

160173 736 993 161039 163022 912 166191 167040 380 642

170605 171359 825 971 172056 285 497 614 876 946 173053 7 478 174633 175253 176071 459 536 635

182005 318 836 971 185247 186045 188319 189987

190097 192676 194251 642

Wygrane po 50 zł

859 1567 942 2199 3053 208 453 4323 551 866 5445 6193 7450 8727 9357 74

10297 426 11325 12506 930 13254 435 14490 15707 63 17570 796 18672 19082 289 925

21031 354 79 512 711 22214 432 916 24538 57 25606 26004 220 33 750 926 27887 28823 29591

30159 886 31019 32274 599 613 33490 594 34179 331 35807 36384 674 38220 462 39215

41030 415 27 42052 360 43074 585 780 44339 45272 440 775 46922 47030 448 48132 407 26 529 56 785

50650 844 51172 393 52504 779 53722 54289 846 55250 639 57043 58087 459 585 59733

60191 647 61444 62639 63835 64213 569 65110 497 670 66524 67039 151 374 495 808 68 955 69008 362 543

70047 517 71024 217 72211 54 912 73681 811 75044 271 679 733 76061 77136 480 936 78016 49 513 79553

80120 81176 299 731 82229 83064 84531 68 85272 354 871 86042 154 532 87451 642 856 88148 89027 758

90246 80 577 91383 813 906 92142 860 94154 267 486 95266 340 942 96124 224 97497 771 98224 345 873 99088

100180 715 101667 102095 256 63 734 103571 818 104650 808 105305 904 106289 659 882 107856 60 900 108493

110538 111066 243 112777 280 918 113021 442 824 114730 951 115206 740 847 116481 852 117742 85 939

120134 51 305 121378 122524 124743 123745 126011 509 905 127274 786 802 129593 896

130288 870 132837 133322 655 134511 684 135445 604 136077 137573 610 736 884 139987

140180 591 705 141537 142010 656 887 144145 374 755 844 145355 88 754 146041 147274 972 148068 9 168 94 326 940 149084 297 360 626 925

150488 561 769 151066 109 928 49 152328 402 153068 471 99 677 987 154043 317 155410 693 824 58 957 156106 280 532 656 157527 47 92 651 74 886 158576 805 159168 213 96 409 817

160796 821 161440 162159 259 163044 101 290 164301 467 165076 313 779 166318 167432 708 46 168092 323 75 169340 469 536 59 914

170064 395 171003 553 784 172350 61 412 590 996 173129 175203 176188 202 30 524 977 177211 517 657 178563 179145 464

180224 182193 592 183708 883 958 184594 943 185240 999 186062 187803 188620 189617 783

190444 694 191066 192118 422 77 193613 712 194013

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 Zł na nr: 186528

10.000 Zł na nr.: 160681

1.000 Zł na nry: 15245 32489 42818 46111 69477 2306

500 Zł na nry: 3312 30003 79702 109751 162083

400 Zł na nry: 48424 56210 61741 73222 130033 133609 137251 141150 146134 176573 182450 193765

200 Zł na nry: 6328 14958 17200 25506 80233 93611 140633 166195

150 zł na nry: 2190 3039 5160 19683 24696 24697 23715 30450 30739 32979 37802 50547 63061 68993 74333 77438 82641 87576 91509 94320 109188 114229 118615 123409 132420 133779 146583 149389 150030 151819 153499 154209 154221 162231 162974 165057 169678 171512 177448 184963 185324 193112

Wygrane po 100 zł

50 71 748 1955 88 2682 717 3889 4307 8036 619 993 9117

10401 11056 256 91 12476 509 634 15406 16374 718

20521 672 22932 24035 288 358 25345 778 26314 574 27257 29305 970

32200 931 33166 966 67 34733 85 948 35014 376 39287

40421 95 41301 975 42647 963 44084 45769 71 47552 877 901 48989

50306 616 770 51542 53109 875 54652 777 55240 600 56921 652 57463 739 907 46 58072

60127 62545 64031 172 65984 66296 67070 638 68059

70796 71246 899 73298 74392 75027 76450 77405 78083 438 736 79750

81221 84522 85216 472 736 851 87372 88231

90547 85 950 89 92495 93861 95055 276 96475 571 710 97140 857 98281 488 99567 100921 102155 535 103428 557 759 104424 108265 109767

112570 860 114661 115146 312 474 90 117498 534 118155 589 989

120361 121141 397 710 89 122405 735 858 127724 129040

130125 798 899 914 134589 135278 136761 137075 495 920 139283

140059 100 34 697 141100 491 517 752 142561 143807 144345 509 934 145896 146024 147654 149070

151325 154251 155138 563 893 156559 159250

160344 161592 162486 163613 688 164648 165298 166245 983 167264 771 168042 82 735 169051

170497 171109 594 975 89 172151 173092 177748 945 178701

180927 181706 185804 91 186956 188552 924

190510 191344 451 725 921 192243 414 700 194913

Wygrane po 50 zł

528 663 770 1292 365 4025 618 64 5258 7132 245 488 541 821 9157 868

10709 858 11362 874 939 12709 985 13963 14013 326 16210 761 93 17034 510 987 18505 19278 861 988

20765 998 22072 94 232 497 758 23607 805 24304 887 920 71 72 86 26615 27319 28079 209 453 29760

30875 31861 32199 912 23 33705 34377 659 916 36 35631 36483 711 37427 38330 782 857 84 39275

40140 41663 43264 45930 47183 433 575 48615 26 49104 56 292 981

50579 800 48 913 51240 410 682 52314 766 54819 55548 56686 872 88 989 57195 233 59531 672

60044 135 256 640 61499 787 62315 83 88 63545 64613 65322 66026 67250 68096 586 815 69171

70143 423 738 881 71214 353 56 644 704 889 72193 673 89 759 988 74320 535 41 75461 665 76130 681 78438 507 13 793 79383 702 99

80409 645 81175 743 72531 754 83419 825 86382 96 539 886 87112 327 55 444 89747

90395 91048 751 870 92271 475 93549 94381 718 95673 96181 98427 99536 641 979

101121 102228 430 103010 804 104841 83 105051 337 107499 965 108449 873 109148 629

111711 112302 528 114532 700 895 115327 622 785 117817 118142 793 119777

120556 743 121259 73 744 122923 33 123022 465 124609 125616 95 127205 81 129044 564 943

130059 226 921 132465 546 133391 512 137012 19 537 138537 139338

140250 697 141036 322 817 932 142768 143209 144194 271 663 907 145521 717 146633 147225 148503 38

150691 151014 77 141 323 769 154005 155062 181 664 733 896 157073 169 158133 330 717 927 159576

160319 583 932 161096 662 163136 405 164034 245 680 165192 231 55 310 50 992 166439 167975 168347 169812

172234 174053 351 505 74 678 794 175077 848 176011 185 665 884 178700

180228 604 19 939 182104 183180 185361 89 185746 188358 189471

190221 638 77 191695 193410 998 194173



Oryginalny wynalazek w związku z koronacją króla Jerzego VI. Oto peryskop, umieszczony na cylindrze, pozwoli widzowi (o mniejszym wzroście) oglądać dokładnie przebieg uroczystości.



Bogaty Chińczyk Czen~-Fu leżał wyciągnięty na jedwabnych poduszkach i marzył o białych kobietach, które nie chciały na niego zwracać uwagi. Z marzeń wyrwało go ukazanie się służącego, który zameldował przybycie jakiegoś pana i wręczył mu wizytówkę. Czeng-Fu zerknąwszy na wizytówkę, kazał wprowadzić przybyłego.

143.

Tajemnicza transakcja

Czeng-Fu wygodniej oparł się o poduszki i po raz drugi zerknął na kartę wizytową, na której było napisane po chińsku i po angielsku:

„DOKTÓR JENG
absolwent paryskiej Sorbony"

Nazwisko to nie było obce Czeng-Fu. Przed laty wraz z Jengiem brał udział w ruchu rewolucyjnym, który miał na celu zrzucenie z tronu ostatniego cesarza Chin, i bardzo się z nim zaprzyjaźnił. Ale od piętnastu lat nie widzieli się i nic o sobie nie słyszeli.

— Ach tak — myślał Czeng-Fu, — a więc Jeng został doktorem i studiował w Europie?... Hm... Ale dlaczego nagle przypomniał sobie o mnie?

Służący uchylił ciężką zasłonę i do bawialni bogatego chińskiego przedsiębiorcy okrętowego wszedł mężczyzna wyglądający na lat czterdzieści, średniego wzrostu, chudy, o silnie wystających kościach policzkowych i w dużych, amerykańskich okularach.

I zgodnie z obyczajami chińskimi obowiązującymi przy spotkaniu, doktór Jeng zaczął wychwalać pod niebiosa swego przyjaciela lat młodzieńczych, a siebie zrównywał z błotem...

— Wielki panie i władco, Czeng-Fu, niech twe imię będzie po wieki chwalone i szanowane, twój niewolnik i sługa serdecznie cię pozdrawia...

— O mój rozkazodawco i panie — odparł Czeng-Fu w tym samym tonie — ja twój robak i podwładny witam cię w moim nędznym mieszkaniu i życzę, byś był szczęśliwy i zdrowy... Jestem szczęśliwy, że raczyłeś pamiętać o twym pokornym słudze i odwiedzić go... Zechciej zająć miejsce obok mnie i siadaj...

Przy pierwszym spotkaniu, a szczególnie po długoletnim niewidzeniu się, muszą Chińczycy witać się w ten sposób i rzadko jaki Chińczyk wyłamuje się spod tego starego, od wieków obowiązującego obyczaju.

Doktór Jeng usiadł na poduszkach. Czeng-Fu obrzucał go przenikliwymi spojrzeniami, jak gdyby chciał wyczytać z jego twarzy przyczyny, które skłoniły przyjaciela do odwiedzenia go.

— Już długo nie widzieliśmy się, co? — przerwał w końcu Czeng-Fu milczenie, które zaległo zaraz po tym serdecznym na pozór powitaniu.

— O, już jakieś piętnaście lat... — odparł doktór Jeng, patrząc gdzieś w bok.

— I w międzyczasie zostałeś doktorem? W jakim celu właściwie jest to potrzebne? Ludzie tak i tak umierają — filozofował Czeng-Fu... — Śmierć nie obawia się lekarzy i ani na chwilę nie wypuszcza z ręki swej złowróżbnej kosy... Czy już się ożeniłeś?

Doktór Jeng przybrał zniecierpliwioną minę. Spojrzał na końce swych długich palców i zapytał:

— Czeng-Fu, czy wiesz w jakim celu przyszedłem do ciebie?

— Oczywiście, — uśmiechnął się przebiegły Czeng-Fu — przyszedłeś zobaczyć, co porabia i jak żyje twój stary przyjaciel...

— Owszem, ale przyznaję się szczerze, że to nie jest główny cel mojej wizyty...

— Rozumiem, rozumiem, —zmrużył oczy Czeng-Fu. — Zdaje mi się, że wiem w jakim celu odwiedziłeś mnie, ale... — bogaty Chińczyk podrapał się w głowę — moja kasa świeci pustkami, wczoraj musiałem pożyczyć dwa funty, aby uiścić dług... Nie mam centa przy duszy, mój drogi przyjacielu...

Doktór Jeng uśmiechnął się:

— Kto ci to powiedział, że przyszedłem po pożyczkę? Nie, nie miałem wcale takich zamiarów... A więc jeszcze ciągle nie domyślasz się w jakim celu tu przybyłem?

— Nie... — Czeng-Fu był już zaintrygowany.

— Jest to sprawa handlowa... Idzie o większą transakcję.

Gdy bogaty Chińczyk usłyszał słowo „większa transakcja" zapalił się. Oczy mu rozbłysły, nozdrza lekko zadrżały.

Ale co ma wspólnego doktór medycyny z transakcjami handlowymi? — przebiegło nagle przez myśl Czeng-Fu.

Był przekonany, że jeśli jego były przyjaciel jest lekarzem, to na pewno żyje w nędzy. A tu nagle usłyszał, że lekarz zamierza zawrzeć jakąś większą transakcję. Co to miało znaczyć? Czy to nie była czasem jakaś afera? Czeng-Fu był bardzo ostrożnym człowiekiem, szczególnie jeśli szło o interesy.

— Od kiedy to lekarze biorą się do handlu? — zapytał Czeng-Fu z lekką ironią w głosie.

— Zdarzają się również i tego rodzaju wypadki... — doktór Jeng tajemniczo się uśmiechnął. — Słuchaj, przystąpmy do sprawy...

— Do jakiej sprawy? — Czeng-Fu wpił badawcze spojrzenie w twarz przyjaciela.

— Czy chcesz zarobić dziesięć tysięcy funtów? — doktór Jeng ominął pytanie Czeng-Fu.

— Dziesięć tysięcy funtów? Chyba kpisz ze mnie?

— Nie kpię. Jeśli zgodzisz się na to, co ci zaproponuję, wypłacę ci na rękę wymienioną przed chwilą sumę... Właściwie czek na powyższą sumę — poprawił doktór Jeng.

Czeng-Fu nie mógł dłużej panować nad sobą. Zerwał się z poduszek, ujął przyjaciela za ramiona i wpatrując mu się w oczy, zapytał:

— Czy nie żartujesz ze mnie? Czy to wszystko, coś powiedział przed chwilą, można brać poważnie? Mogę zarobić dziesięć tysięcy funtów! I ty rozporządzasz takimi sumami? Jeśli sprawa tak się przedstawia, to nie jesteś prawdziwym doktorem! — bogaty przedsiębiorca okrętowy uśmiechnął się ze swego dowcipu. — Ale powiedz mi już o co ci idzie i na co mam się zgodzić!

— Jesteś właścicielem kilkunastu statków?

— Nic ponad to nie posiadam... — ciężko westchnął Czeng-Fu. — Chcesz ode mnie odkupić jeden ze statków?

— Nie, chcę tylko, abyś przewiózł na twych statkach bardzo duży ładunek z Kantonu do Szanghaju. Ładunek jest tak duży, że przewiezienie go na wszystkich twoich statkach trwałoby co najmniej około dwóch miesięcy. Dlaczego z propozycją tą przyszedłem właśnie do ciebie? Po pierwsze jesteś moim starym przyjacielem i chciałem abyś zarobił, a po wtóre twoje statki są pewne...

— Jeszcze jak pewne! — przerwał mu Czeng-Fu. Właściciel towaru może spokojnie spać. Przeżywamy nawet obecnie bardzo ciężkie czasy. Szerzą się bunty, powstania, wojny, rabuje się towar ze statków, rekwiruje się, ale nie u Czeng-Fu! Czeng-Fu płaci haracz wszystkim bandom pirackim i te nie tylko że nie napadają na jego statki, ale jeszcze je bronią przed żołnierzami, którzy chcą je rekwirować...

— Dlatego właśnie przyszedłem tutaj, aby z tobą zawrzeć transakcję...

— Jaki właściwie towar chcesz przewieźć? Wełnę, żelazo?

Doktór Jeng tajemniczo milczał.

— Czy mam wtajemniczyć tego opasłego bogatego przedsiębiorcę okrętowego w to, jaki „towar" będę przewoził na jego statkach? — zastanawiał się lekarz...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Zbrodnia Ture Vermsena

Spod kopyt koni, które ciągnęły sanie, pryskały odłamki lodu. Wokoło było cicho. Do ucha nie dolatywał żaden inny dźwięk, jak tylko prychanie koni i niemiły zgrzyt sań posuwających się po lodzie. Noc była niesamowicie ciemna.

Stromo opadały skały w jeziorze Ener, które o tej porze roku były pokryte grubą warstwą śniegu. W tym roku lód topniał wcześniej niż zwykle. Brzeg był jeszcze daleko, a konie pędziły jak szalone, jak gdyby wyczuwały, że tylko dzięki szybkości mogą uniknąć nieszczęśliwego wypadku.

Mężczyzna siedzący w saniach mocniej otulił się w futro i patrzał tylko przed siebie, jak gdyby oglądanie się do tyłu napawało go strachem. Pomimo, że wytężał wzrok do ostateczności, nie widział świateł, które by znamionowały bliskość brzegu.

Po raz pierwszy od roku Ture Vermsen jechał nocą przez jezioro. Od czasu gdy ze swym bratem Svenem jechał tedy i lód się załamał i tylko Ture uszedł z życiem nie odważał się jeździć nocą po jeziorze. Akurat dzisiaj, w rocznicę śmierci Svena, musiał dłużej zatrzymać się w mieście i obecnie jechać w ciemnościach przez jezioro.

Nagle Ture zadrżał. Czy ktoś nie wymienił jego imienia? Czy to nie Sven go wołał? Dreszcz przebiegł po jego ciele, śmignął konie biczem. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to za pół godziny minie jezioro, znajdzie się na lądzie i nic mu już nie będzie groziło.

Nagle znów rozniosło się po jeziorze: „Tu...re...". Szalone myśli przebiegły mu po głowie. Czy Sven, którego zamordował?... Kto to powiedział, że on mordercą Svena? „Tu...r... Brato...bójco!.."

Przerażenie biło z oczu mężczyzny. Co chciał od niego? Co chciał? Zmarli są zmarłymi, nie mogą wołać, nie mogą oskarżać. Lód tamtej nocy był miękki, Sven utonął, a on Ture, uratował się.

— Sven nie utonął, tyś go wepchnął do wody, gdy konie zapadły się pod lód i gdy on znów ukazał się na powierzchni. Jak tylko Sven chwycił zrąb lodu, starając się wydostać na powierzchnię, tyś go z powrotem wepchnął do wody. Chciałeś go zabić, ponieważ zabrał ci Ebbę, Ebbę, któ ra spoglądała wyłącznie na Svena. Był bowiem o kilka lat młodszy od ciebie i wesoły z usposobienia, podczas gdy ty byłeś ponury i małomówny! — Tak oskarżało sumienie Ture-Vermsena, który zakopał się w futro, zatkał palcami uszy, aby nie słyszeć strasznego wołania.

Tak, Ture Vermsen był bratobójcą! Już od lat młodzieńczych nienawidził Svena, ponieważ wszystkie dziewczęta biegały za nim i on ze wszystkimi żył przyjacielsko, podczas gdy Ture zawsze stał na uboczu. To znajdowanie się na uboczu jednakże tak go nie bolało, jak później świadomość, że Ebba, córka wieśniaka Bronsona z sąsiedniej wsi, zapomniała o nim, o Ture, gdy tylko ujrzała Svena.

Miał przecież więcej praw do Ebby, wcześniej ofiarowała mu swą miłość. Że ta miłość istniała tylko w wyobraźni Ture Vermsena, z tego nie zdawał sobie sprawy. Trzymał przecież Ebbę w ramionach i całował ją, a ona nie stawiała mu oporu. Czy to nie było wyrazem zgody? Ture tylko nie chciał sobie przypomnieć, że zaskoczył dziewczynę swymi pocałunkami i że była tym tak oszołomiona, iż zapomniała o oporze.

Po tych pocałunkach Ture wrócił do siebie, następnym razem przyszedł w towarzystwie Svena. Ebba nie zwracała już wówczas na niego uwagi, widziała tylko Svena. Po kilku tygodniach została narzeczoną Svena.

Od tego dnia Ture poczuł nienawiść do brata i stracił pokój ducha. Myślał o zemście. Wówczas przyszła mu z pomocą owa noc. Późnym wieczorem wracali do domu. Lód w niektórych miejscach niesamowicie trzeszczał. Nagle coś w rodzaju krzyku rozdarło ciszę i zanim Sven, który trzymał w ręku cugle, mógł porwać konie do tyłu, zwierzęta zwaliły się w ciemny otwór. Wskutek silnego wstrząsu Sven spadł z sań i wpadł do wody.

Dreszcze przebiegały po ciele Ture Vermsena, gdy pomyślał o owej nocy, gdy przypomniał sobie zrozpaczoną twarz Svena, który zanim zanurzył się na wieki rzucił mu straszne nieme oskarżenie. Ochrypły krzyk brata w ciągu wielu tygodni brzmiał mu w uszach. Tak, nie chciał ratować Svena, oderwał jego ręce, które kurczowo chwyciły się zrębu lodu i wskutek tego brat utonął. Chciał posiąść Ebbę, która za kilka dni miała wyjść za mąż za Svena. Gdy Ebba nie będzie widziała Svena, zapomni o nim i wówczas Ture znów ją do siebie przywiąże.

Pomimo wielkich starań, nie udało mu się zdobyć przywiązania Ebby. Dowiedziawszy się, że Sven utonął, dostała silnego wstrząsu nerwów i przez dłuższy czas chorowała. Już rok minął od śmierci Svena, a Ebba jeszcze ciągle nie chciała należeć do niego. Ture po śmierci brata stał się jeszcze bardziej ponury i skryty, a takie usposobienie nie nęciło żadnej dziewczyny.

Trzaskanie lodu pod kopytami koni stawało się coraz bardziej zatrważające. Ciemności otulające Ture Vermsena zgęszczały się, a świateł wioski jeszcze ciągle nie było widać.

Nagle z ust Ture Vermsena wyrwał się krzyk. Czy to nie jakaś postać ludzka zbliżyła się do niego? Czy to nie był Sven, który nagle zatrzymał się i podniósł rękę, jak gdyby chciał powiedzieć „stój!"? Jego ubranie i włosy ociekały wodą, a palce były obwieszone soplami lodu. Wygasłe oczy wpijały się w brata. Teraz otworzyły się usta i wyrzekły straszne słowa:

— Tu...re... Brato... bójco!.

— Precz!... Czego chcesz?...

Nagle w tym miejscu, w którym Ture widział brata rozległ się głuchy trzask i utworzył się czarny otwór. W tej samej chwili zjawa znikła. Pędzące konie przeskoczyły przez otwór. Ture został jednak wyrzucony z sań i wpadł w czarną czeluść. Ture czynił rozpaczliwe wysiłki, aby wydostać się z wody, głosem pełnym przerażenia wzywał pomocy. Nic jednakże nie pomogło. Wkrótce znikł pod powierzchnią i na jeziorze znów zapanowała cisza, którą mącił tętent pędzących po lodzie koni, ciągnących za sobą puste sanie...

CIĘZKIE GROSZE ZA... WODĘ

płaci ludność miasta Kielc

O drożyźnie wody w Kielcach pisaliśmy już obszernie i wyczerpująco. Podkreślaliśmy, że jest to jedna z większych bolączek miasta, w którym mieszkańcy muszą się poważnie liczyć z wydaniem każdego grosza. Te ciężkie grosze — ciężkie podwójnie, bo z trudem zarobione — płacimy dziś za szklankę wody, za artykuł już nie pierwszej, ale niezbędnej potrzeby.

Wprawdzie zyski jakie daje dyrekcji wodociągów i kanalizacji zasilają poważnie budżet miejski — niemniej zyski te są osiągane zbyt wielkim kosztem samej ludności i winny być raczej zredukowane.

Woda nie może być źródłem wielkich dochodów dla miasta i niedostępnym luksusem dla jego mieszkańców.

Przecież tu w grę wchodzą takie czynniki, jak zdrowotność i higiena całego miasta — czynników tych lekceważyć nie wolno!

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji robi usilne starania, aby jaknajwięcej uzyskać przyłączeń do sieci i zwiększyć spożycie wody. Stanowisko to jest słuszne: im więcej wody będzie miasto konsumowało tembardziej zmniejszą się koszta związane z wyprodukowaniem jednostki tej wody, co powinno spowodować zniżkę jej ceny. W imię tego powszechnego dobra, związanego z wzrostem sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, wyznacza się kary na właścicieli, którzy zbyt opieszale kanalizują swe domy. Kary te są poważne. Właściciel takiego domu po upływie wyznaczonego terminu płaci mandaty karne w takiej kwocie, jaką musiałby płacić za wodę posiadając kanalizację.

Wynika stąd jasno, że za wodę płacą dziś wszyscy, płacą nawet ci, którzy nie posiadają udogodnień wodociągowo - kanalizacyjnych. I przy tych wielkich obrotach i zwiększających się z każdym niemal dniem wpływach — nie pomyślono o obniżce cen za wodę, o tym najwłaściwszym środku zwiększenia jej spożycia.

Podobny stan dłużej trwać nie powinien i nie może. Kielce posiadają wzorową stację pomp, posiadają nowoczesne urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne i dobrą wodę z siedmiu źródeł. Tej wody muszą wszyscy mieć poddostatkiem za minimalną opłatą. **Oszczędzamy na wszystkim, niech nas stać będzie chociaż na wodę!**

Niechaj nie mają miejsca takie absurdy, że przeszło 600 wężów do polewania ulic spoczywa w lemusach, gdyż woda jest zbyt droga aby nią zlewać jezdnię i chodniki.

Domagamy się taniej wody dla Kielc!

Zaszczytne wyróżnienie drużyny pięściarskiej

K. S. GRANAT w Kielcach

Znana stołeczna drużyna bokserska SKS. Fort Bema zaprosiła KS. Granat w Kielcach do rozegrania towarzyskich zawodów bokserskich w dniu 7 mar ca br. w Warszawie.

Biorąc pod uwagę wysoką klasę klubu stołecznego Fort Bema oraz zajętą pozycję w mistrzostwach pięściarskich okręgu Warszawskiego zaprosze nie powyższe należy powitać z wielkim zaszczytem i uznaniem dla drużyny bokserskiej KS. Granat.

Ruchliwy kierownik drużyny pięściarskiej KS. Granat p. Stefańczyk odbywa z zawodnikami codzienną zaprawę by racjonalnemi treningami przygotować zawodników jak najlepiej do tego ważnego spotka nia w stolicy Polski.

Jak nam dalej wiadomo drużyna bokserska KS. Granat sprowadza w najbliższym terminie do Kielc „Sokól" z Poznania z asami pięściarstwa polskiego Majchrzyckim, Pelą, Misiurewiczem i Janowczykiem. Będzie to dla Kielc nielada sensacja.

W sobotę dnia 27 bm. zmierzy się drużyna bokserska „Granat" z Makkabią kielecką zasiloną Rozenblumem z warszawskiej Makkabi i Slazą w lekkiej wadze.

Będzie to niezły spaaring dla drużyny Granat przed wyjazdem do Warszawy i spodziewać się należy po ofiarnej drużynie Granat, że nie zejdzie z ringu w Kielcach pokonaną przez silnie wzmocniony do tego spotkania Team Makkabi Kieleckiej,

St. F.

Kina kieleckie:

Czwartak: Król Królów

Palace: Pieśń miłości i Krwawe perły

Casino: Błękitna parada

Delegacja bezrobotnych górników

u p. Wojewody

W dniu wczorajszym zgłosiła się do p. wojewody kieleckiego delegacja bezrobotnych górników z terenu pow. olkuskiego z prośbą o interwencję w kierunku uruchomienia kopalni galmanu i rudy cynkowej w Bolesławiu.

Pan wojewoda odniósł się do prośby jaknajżyczliwiej i przyrzekł interweniować w tej sprawie u władz centralnych.

Scena i Film

„Król Królów" w kinie „Czwartak"

Wielki film „Król Królow", reżyserii Cecila B. de Mille'a, twórcy „Dziesięciorga Przykazań", wyświetlany był w Warszawie w początku Wielkiego postu. Film ten został w Europie wyświetlony poraz pierwszy 16 sierpnia ub. r. z okazji uroczystości w Salzburgu, dr. Ignacy Rieder, prof. Max Reinhardt i inne wybitne osobistości składały gorące życzenia przedstawicielowi Cecila B. de Mille'a, twórcy potężnego arcydzieła filmowego.

Koszty wykonania filmu wyniosły 5,8 miliona dolarów. Budowa świątyni i wzgórza Golgoty przewyższa wszystko, czego kiedykolwiek dokonano w wytwórni. Sama tylko brama Nikagora wznosi się do wysokości 45 mtr. Sztucznie usypane wzgórze Golgoty pokrywało 15.000 metrów kwadratowych i wymagało do naświetlania 450 lamp o sile 3500 amperów. Przy nagrywaniu scen w świątyni współdziałało 350.000 statystów.

Główną rolę filmu odtwarza H. B. Warner, Rudolf Schildkraut gra rolę kapłana Kaifasza, syn jego, Józef Schildkraut — rolę Judasza Iskarioty. Inne główne role odtwarza 5? znanych artystów William Boyd Rod la Rocoues, Wera Reynolds, Michał Warkonyj, Jetta Goudal, Leatrice Joy i inni.

Olbrzymi ten arcyfilm ukazał się już na ekranie kina „Czwartak".

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.